

SZKICE FILOZOFICZNE

JACEK BRECKZO

(Białystok)

IMAGINE LENONA ORAZ *THE EMPATHIC CIVILIZATION* RIFKINA JAKO PRZYKŁADY NOWOCZESNYCH UTOPII (ANALIZA PORÓWNAWCZA I KRYTYCZNA)

Marks XXI wieku

Bronisław Wildstein o Rifkinie

Nie wiemy oczywiście, czy światowy kryzys dobiegnie końca lub czy przynajmniej złagodzą go jakieś posunięcia w sferze finansowo-ekonomicznej. Jeżeli jednak czeka nas rozprawa między liberalnym kapitalizmem a nową wersją komunizmu, który – jak zauważył Jerzy Szacki – na pewno się jeszcze pojawi, proponuję, abyśmy pamiętali o pewnych myślach Leszka Kołakowskiego, ponieważ mogą one wtedy okazać się przydatne.

Jacek Bocheński

W tekście tym zajmę się dwoma kontrkulturowymi utopiami: wizją zawartą w piosence Johna Lennona *Imagine* oraz niezwykle rozległą – historyczną, eko-

nomiczną, filozoficzną i futurologiczną – syntezą Jeremego Rifkina, w której rolę przewodnią pełnią (niczym nowy Mesjasz) „neurony lustrzane”.

Moje nastawienie jest realistyczne (choć nie w tomistycznym sensie tego słowa); interesować mnie zatem będzie esencjonalna treść owych utopii i ich możliwe konsekwencje, a nie zdanie sprawy z miejsca, jakie zajmują w „sieci symbolicznego doświadczenia współczesnego człowieka”. Gdyby jednak chcieć coś powiedzieć na temat tej symbolicznej sieci (w kontekście owych dwóch utopii), nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze, mamy tu przykład postmodernistycznego przenikania i wzajemnego oddziaływania kultury masowej i kultury wysokiej. Ideowe przesłanie zawarte w *Imagine* Lennona stało się – jak zauważa Agnieszka Kołakowska – źródłem tak zwanej „poprawności politycznej” i zaczęło w ten sposób przenikać do programów partii politycznych i ruchów społecznej i zdecydowanie elitarniej filozofii polityki¹. Z kolei elitarna filozoficzno-ekonomiczna synteza Rifkina ma – z założenia – przenikać do świadomości masowej i przyczynić się do rewolucyjnej przemiany ludzkiego świata. Jednym zaś z narzędzi owej oddolnej, pop-kulturowej przemiany miałyby być pojęcie wzięte z jednej z najbardziej zaawansowanych nauk „twardych”, mianowicie z neurobiologii („neurony lustrzane”). Druga uwaga dotyczy niezwyklej kariery niektórych pojęć we współczesnej kulturze, które – niczym kule śniegowe – obrastają znaczeniami, symbolami, obrazami i zamieniają się w „mini-kulty” (oddziałujące zdecydowanie silniej na emocje niż na sferę intelektualną). Takim pojęciem i zarazem mini-kultem jest „pacyfizm”, mający swój główny symbol („znak firmowy”) „pacyfkę” oraz pomniejsze symbole, ikony, znaki firmowe i pieśni; takie jak musical i film „Haire”, okulary „lenonówki” (przypominające okulary Gandhiego), twarz Lennona z „chrystusową fryzurą” oraz dwie główne pieśni (również lennonowskie): *Give Peace the Chanse* (nagrana z aktywistami ruchu w pokoju hotelowym) oraz – nagraną w studiu - *Imagine*. Dodajmy do tego bojowe zawołanie aktywistów tego ruchu: „*Make Love, Not War*”. Wojownicy owi *Tanatos*a pokonują *Erosem*, czyli – jak Lennon – walczą o pokój w łóżku.

¹ Por. A. Kołakowska, *Imagine: intelektualne źródła poprawności politycznej*, [w:] *Wojny kultur i inne wojny*, Warszawa 2012.

Innym pojęciem (którym będę w tym tekście się zajmował), obrastającym znaczeniami i przeradzającym się w rodzaj mini-kultu, jest pojęcie „empatii”, które z elitarnego słowa używanego przez niemieckich estetyków (*Einfühlung*) stało się najpierw pojęciem interdyscyplinarnym, a następnie „kultowym” i masowym, mającym być panaceum na różne – realne czy rzekome – choroby współczesności: egoizm, znieczulicę, kruszenie się więzi społecznych, „atomizację”, zanik poczucia odpowiedzialności, narcyzm. Kult empatii został ostatnio wzbogacony i wzmocniony – dając pozór naukowego uzasadnienia – przez, przywoływane już, „neurony lustrzane”.

*

Tekst będzie się składał z dwóch części oraz z podsumowania. W pierwszej części zanalizuję – pod względem ideowego przesłania i jego możliwych konsekwencji – *Imagine* Lennona. W drugiej przedstawię główne wątki historiozoficznej wizji „podróży ludzkości” i jej szczęśliwego następnego etapu – czyli utopii – Jeremego Rifkina. W podsumowaniu dodam kilka ogólnych uwag i wniosków (raczej krytycznych).

1. *Imagine* Lennona

Zacznijmy od mojego przekładu tej piosenki (nieco skróconego, aby ominąć różne powtórki oraz celowo „chropawego”, aby skupić się na treści, a nie na walorach estetycznych).

*Wyobraź sobie, że nie ma Nieba
Ani piekła pod nami
Ponad nami tylko obłoki
Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie
Żyją dniem dzisiejszym (żyją „w teraz”)*

*że nie ma państw
ani niczego, za co warto byłoby umierać lub zabijać*

ani religii

ani własności

Nie ma też chciwości ani głodu

Panuje braterstwo

Wszyscy ludzie dzielą się całym światem

Wszyscy ludzie żyją w pokoju

Wyobraź sobie, że świat (ludzkość) będzie jednością.

Mamy w *Imagine* zawarte pięć „nie”, a na końcu wielkie „tak” (ujmując rzecz matematycznie: 5 x NO = YES). Lennon zachęca nas, abyśmy wyobrazili sobie świat bez religii (*no religion*), bez wiary w życie pozagrobowe (*there's no heaven, no hell*), bez państw (*no countries*), bez własności (*no possessions*) i bez historii. Kiedy zaś ludzkość zrzuci z siebie owo popiętne jarzmo, nastanie powszechne braterstwo, dobrobyt, pokój.

Powstaje pytanie, czy mamy to sobie tylko wyobrażać i o tym marzyć, czy też działać, czyli próbować owe „pięć razy NIE” wprowadzić w życie, aby nastąpiło „wielkie TAK”. Samo marzenie niewiele zmienia i nie warto sobie tym głowy zawracać. Wyobraźmy sobie jednak, że ta pieśń zamienia się w realny, rewolucyjny program polityczny. Co należałoby zrobić, aby ten program zrealizować: uczynić zatem ludzkość bezkonfliktową jednością, żyjącą w pokoju?

Zważmy, że owo popiętne „nie”, nie dotyczy spraw marginalnych i drugorzędnych, ale pięciu składników ludzkiego świata, które powstały w sposób naturalny, spontaniczny (niezależnie od siebie) w różnych cywilizacjach i kulturach. W różnych kulturach (a właściwie wszystkich) pojawiła się religia; w bardzo wielu wyobrażenia o życiu pozagrobowym; podobnie, ludzkie społeczności, komplikując się, spontanicznie „obraszały” państwem i prawem (pomijam wariant, że to państwo stworzyło społeczeństwo); również własność nie wydaje się być przypadkowym wynalazkiem jakiegoś złoczyńcy (jak mniemał Rousseau); nie mówiąc już o „więzi pokoleń”, pamięci o przodkach, czyli historii. Wszystkie te elementy ludzkiego świata spłotły się z pewnymi fundamentalnymi potrzebami ludzkimi. Natura ludzka jest niewątpliwie bardzo elastyczna (pewne potrzeby zanikają, pojawiają się potrzeby nowe), ale nie jest absolutnie elastyczna.

Jakiego zatem przymusu trzeba by użyć, aby – w imię pokoju – owe spontanicznie powstałe instytucje i wierzenia zlikwidować? I to – o ile ta wstrząsowa kuracja miałyby się powieść – zapewne wszystkie na raz². A właściwie prawie wszystkie; albowiem, jak się zdaje, do likwidacji czterech, trzeba by zachować – i maksymalnie wzmocnić – piątą, czyli państwo. Dopiero wtedy, jako ostatnie, z areny dziejów mogłoby zejść państwo w akcie szlachetnej samo-negacji (przypomnijmy sobie stalinowską formułę, że państwo, niczym słońce, tuż przez zachodem, świeci najmocniej). Na pytanie, jakiej siły trzeba by użyć, aby zlikwidować na raz religię, wiarę w życie pozagrobowe, własność, historię, jest – jak się zdaje – tylko jedna trafna odpowiedź: musiałby to być terror o maksymalnym nasileniu i zasięgu, totalitarny i totalny; terror, jakiego świat nie widział (przy którym terror stalinowski z okresu wielkiej czystki, wydałaby się niekonsekwentny i dobrotliwy). Innymi słowy totalne „spacyfikowanie” ludzkości musiałby być poprzedzone totalną wojną pacyfistów z ludzkością.

Wizja Lennona przypomina komunizm marksistowski, idzie jednak dalej. U Marksa bowiem ludzie żyliby nie tylko teraźniejszością; przeciwnie, przyswojenie sobie całej historii ludzkości, więź pokoleń oraz aktywność i wszechstronna twórczość, a nie zastyganie w wiecznym „teraz”, było czymś istotnym, było wręcz celem komunizmu³.

Jest chyba tylko jedna utopia, która spełnia wszystkie postulaty Lennona. To najbardziej radykalna i najbardziej konsekwentna komunistyczna utopia, jaka kiedykolwiek została wymyślona. Jest nią wizja Dom Deschamps’a zawarta dziele pod tytułem: „Prawdziwy system czyli rozwiązywanie zagadki metafizyki

² Jeśli bowiem zachowamy własność prywatną, ludzie – w ramach tej prywatności – będą mogli wyznawać różne religie; w tym wiarę w życie pozagrobowe i pamięć o przodkach.

³ Przytoczmy znany fragment z *Ideologii niemieckiej*: „W społeczeństwie komunistycznym, w którym nikt nie ma wyłącznego kręgu działania, lecz może się wykształcić w jakiegokolwiek dowolnej gałęzi działalności, społeczeństwo reguluje ogólną produkcję i przez to właśnie umożliwia mi robienie dziś tego, a jutro owego, pozwala mi rano polować, po południu łowić ryby, wieczorem paść bydło, po jedzeniu krytykować, słowem, robić to, na co mam akurat ochotę, nie robiąc przy tym wcale ze mnie myśliwego, rybaka, pasterza czy krytyka”. K. Marks, Engels, *Ideologia niemiecka*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961, s. 35.

i moralności”⁴. Ludzkość żyje bez religii, bez wyobrażeń o życiu pozagrobowym, bez państwa, bez własności, a nade wszystko bez przeszłości i przyszłości, w wiecznym teraz. W ten sposób zlikwidowane zostają wszystkie egzystencjalne lęki, niepokoje i pytania. Zagadka metafizyki i moralności zostaje zlikwidowana przez likwidację refleksyjności. Ludzka świadomość zostaje szczęśliwie „przycmiona”. Znika zatem również sztuka i nauka. Wszystkie książki zostają spalone, a jako ostatnia – kiedy już „wszystko się dokona” – spalona zostaje książka samego Dom Deschamps. Ludzie żyją bez deprawujących zdobyczy cywilizacji: w drewnianych barakach z prostym paleniskiem pośrodku, wykonują tylko proste prace polowe. Nie ma też chciwości ani głodu. Wszyscy ludzie dzielą się wszystkim. Ubierają się w identyczne proste sukmany. Zanika różnorodność, panuje rzeczywista równość pojęta jako identyczność: wszyscy mężczyźni wyglądają jak jeden mężczyzna, wszystkie kobiety wyglądają jak jedna kobieta. Świat staje się jednością, a ta jedność to sieć wiosek przypominających obóz koncentracyjny w Brzeżnicy. Rzec więc można, że spacyfikowana ludzkość zamieszkuje dobrowolnie, bez strażników i drutów kolczastych, w globalnej Brzeżnicy.

Muszę przyznać, że nie widzę innej możliwości zrealizowania wizji zawartej w *Imagine*, jak tylko stworzyć świat Dom Deschamps. Piosenka Lennona, nawiasem mówiąc, świetnie nadawałby się na hymn takiego świata⁵. Wolno jednak wątpić, czy dałoby się to zrobić bez strażników i drutów kolczastych.

Podsumujmy ten paragraf. Słodka pieśń Lennona skłania nas do wyobrażenia sobie raju na ziemi, ale zawiera w sobie (*implicite*) program stworzenia piekła na ziemi; a zatem słodycz i łagodność oraz wielki talent (kompozytorski i wykonawczy) wydają się być na usługach zła skrajnego. Czesław Miłosz gdzieś zanotował, że w XX wieku diabeł wciela się w idee. Zaiste, *Imagine* wygląda na sztukę diabelską⁶.

⁴ Por. D. Deschamps, *Prawdziwy system czyli rozwiązanie zagadki metafizyki i moralności*, Warszawa 1967.

⁵ Konkurować z nią mogłaby chyba tylko radosna piosenka z filmu „Wołga, wołga”, nakręconego w czasie Wielkiej Czystki”, w której powtarza się zdanie: „*Ja drugiej takiej strony nie znam, gdzie tak wolno dyszy człowiek*”.

⁶ Leszek Kołakowski – zastanawiając się nad możliwym przewrotem religijnym, który mógłby osłabić „władzę pieniądza” – pisze: „Gdyby jednak przewrót taki zainicjować miał epokę *Great*

2. „Cywilizacja empatyczna” Rifkina

Biorąc pod uwagę ilość słów zawartych w piosence Lennona i w kilku grubych tomach Rifkina, można by rzec, że „*Imagine*” to embrion, a obszerna i wielce rozgałęziona wizja Rifkina to dojrzały organizm. Jednym z łączników między embrionem i owym organizmem jest filozoficzny mentor buntującej się w latach sześćdziesiątych młodzieży i zarazem główny ideolog tak zwanej „nowej lewicy” – Herbert Marcuse⁷. Jego miejsce i znacznie w tych kręgach dobrze oddaje popularne wówczas hasło „3 x M”: czyli Marks, Mao, Marcuse.

Nowa lewica, przypomnijmy, odrzucała zachodni kapitalizm, tradycyjną moralność i tradycyjny model rodziny oraz kulturowe bariery nałożone na sferę seksualną (stąd „kontrkultura” i „rewolucja seksualna”); odrzucała również – choć nie w sposób tak jednoznaczny – państwowy komunizm wschodni. Poszukiwała zatem innej – niż wschodnia – drogi do „wyzwolenia”, do równościowej i pokojowej wspólnoty.

Marcuse zdawał sobie sprawę, że tradycyjna, marksistowska, wersja rewolucji proletariackiej się nie spełni, albowiem klasa robotnicza została wchłonięta przez „system” i jest z kapitalizmu i liberalnej demokracji zadowolona (nie tylko więc nie stanowi siły rewolucyjnej, ale przeciwnie, jest siłą reakcyjną⁸). Marcuse zatem siłę rewolucyjną – zdolną zniszczyć system (w imię braterstwa) – dostrze-

Simplification, to jest gdyby dokonał się w duchu kultury *hippie*, wówczas nie tylko nasza cywilizacja nie przeżyłaby owego wstrząsu, ale również większość z jej uczestników nie uszłaby z niej z życiem; zaspokojenie naszych elementarnych potrzeb jest już tak zależne od całego zawiłego systemu technologicznego naszej cywilizacji, że ruina tego systemu nie byłaby tylko ruiną cywilizacji, ale zagładą znacznej części gatunku; wspólnoty hipisów mogą istnieć tylko na marginesie obecnego społeczeństwa, ale nie mogą same być tym społeczeństwem bez samozagłady”. L. Kołakowski, *Niepewność epoki demokracji*, Kraków 2014, s. 142.

⁷ Rifkin w swoim *opus magnum*, czyli w *The Empathic Civilization*, nie cytuje Marcusa ani razu; natomiast w bibliografii zamieszcza jego dwie – najważniejsze z perspektywy „kontrkulturowej” – książki: *Eros and Civilization* oraz *An Essay on Liberation*.

⁸ Nie należy zatem oczekiwać, że klasa robotnicza zlikwiduje kapitalizm. Przeciwnie, to raczej likwidacja klasy robotniczej (poprzez dezindustrializację) może przyczynić się – zdaniem Marcusa – do likwidacji kapitalizmu.

gał w lumpenproletariacie, w mniejszościach rasowych, a nade wszystko w zbuntowanej, hippisowskiej młodzieży.

Zważmy, że młody Rifkin, student, był jednym z przywódców owego ruchu, a jego bardem był (o pięć lat starszy) Lennon. „Duch” filozoficznej wizji Rifkina wydaje się więc pochodzić – w znacznej mierze – od „ojca” (Marcuse) i „starszego brata” (Lennona). W tle zaś występują rozliczne wpływy pomniejsze: z Marksem, Darwinem i Freudem na czele. Rzec więc można, że Rifkin jest twórcą filozofii post-hipisowskiej w czasach, które – z kolei – bywają określane jako postnowoczesność (w ten sposób dwa „post” łączą się w parę).

Wróćmy jednak do poruszonej już kwestii: jak mianowicie ten ideał osiągnąć? Czy mamy go sobie tylko wyobrażać i marzyć o nim? Czy też – jak radził Marcuse – próbować wprowadzić go w życie na drodze rewolucyjnej? Eskapizm zatem, czy też arbitralny czyn, woluntarystyczna rewolucja, wielka wojna w imię wielkiego pokoju. Rewolucja to jednak terror, zniesienie demokratycznych swobód i cenzura (tolerowanie – wedle rady Marcuse – tylko radykalnych ruchów lewicowych, a nie prawicowych), a nade wszystko przemoc i przelanie morza krwi⁹.

Rifkin wybiera „trzecią drogę”; ani eskapizm, ani krwawa rewolucja, tylko „naturalny”, „organiczny” historyczny proces. Istnieją obiektywne prawa historii, mechanizmy, które wytyczają jej bieg, nadają kierunek; tak się składa, że ten kierunek jest kierunkiem postępu. Co stać się musi, to stać się powinno; albowiem historia jest sensowna¹⁰. Owa „trzecia droga” zdradza powinowactwo jego wizji z różnymi XIX-wiecznymi historiozofiami postępu; Hegla, Compté’a, Marksa. Dzieje zostają podzielone na kolejne – coraz wyżej umieszczone na aksjologicznej drabinie – etapy. Jeśli więc wizję Rifkina zaklasyfikować jako utopię¹¹, nie byłyby to ani utopia eskapistyczna, ani arbitralna, rewolucyjna, ale –

⁹ Sam Lennon miał wątpliwości, czy rozwiązanie rewolucyjne jest słuszne. Dostrzec to można w tekście innej jego (politycznie zaangażowanej) piosenki: *Revolution*.

¹⁰ Nie wiadomo wszakże, czy dlatego, że – jak u heglistów – jest materializacją Rozumu, czy też dlatego, że ma w sobie naturalny mechanizm ewolucyjny, skutkujący „postępem” (jak w pewnych społecznych interpretacjach darwinizmu).

¹¹ Aby nie odbiegać zbyt daleko od intencji twórcy, należałoby ją rozumieć nie jako „nie miejsce” (Rifkin bowiem sądzi, że jego wizja jest realistyczna i protestuje, kiedy przypisuje mu się

podobnie jak komunizm marksowski – utopia mająca aspirację do naukowego uzasadnienia; co więcej, podobnie jak w marksizmie, miałyby ona zasięg globalny („dobrym miejscem” staje się w tym przypadku cała ziemia)¹².

Jak zatem wygląda – jego zdaniem – główny mechanizm historii? Otóż jest on zadziwiająco prosty. W historii następują jakościowe zmiany, tworzące „nowe etapy”, „nowe epoki”, nowe ery”, wtedy kiedy nakładają się na siebie dwa elementy (jeden pochodzący – posługując się terminologią marksistowską – z „bazy”, drugi z „nadbudowy”), kiedy mianowicie nowe systemy energetyczne spotykają się z nowymi systemami komunikacyjnymi¹³. Do zaistnienia nowej epoki trzeba więc dwojga: nowego sposobu „napędzania” cywilizacji oraz nowego sposobu komunikowania się ludzi między sobą. Kiedy te dwie zmiany nakładają się na siebie, następuje „konwergencja”, „synergiczne wzmocnienie” i przejście na wyższy poziom; są to „kluczowe punkty zwrotne w historii”. Rifkin, niechcąc w historiozoficznym komiksie, wyróżnia kilka takich faz:

- „społeczności zbieracko-łowieckie oparte były na komunikacji ustnej a ich świadomość była skonstruowana mitologicznie”¹⁴;

- wielkie rolne cywilizacje hydrauliczne były przeważnie zorganizowane wokół „komunikacji rękopisu” (komunikacji skryptu) i pogrążone w „świadomości teologicznej”;

- pierwsza rewolucja przemysłowa z XIX wieku była kierowana przez komunikację druku i wprowadziła „świadomość ideologiczną”;

utopijność), ale jako „dobre miejsce”, czyli jako eutopię. Przy czym owo „dobre miejsce” nie będzie – jego zdaniem – całkowicie idealne, czyli pozbawione cierpień i śmierci.

¹² Marksści odróżniali „socjalizm naukowy” (ich) i „socjalizm utopijny”, czyli marzycielski (mający źródło w utopii Morusa).

¹³ „Kolejne rewolucje komunikacyjne stają się mechanizmami władania i kontrolowania – strukturą, organizacją i zarządzaniem – coraz bardziej skomplikowanych cywilizacji, które nowe systemy energetyczne czynią w ogóle możliwymi”. J. Rifkin, *The Empathic Civilization - An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathicCIV_EN.pdf

Pragnę zaznaczyć, że wszystkie przytaczane w tym artykule fragmenty książek i artykułów Rifkina, które nie zostały dotąd wydane w języku polskim, to moje tłumaczenia. Zostaje to wyróżnione w przypisach: tytuł pracy zapisany jest w języku angielskim (jak wyżej).

¹⁴ Tamże.

– z kolei komunikacja elektroniczna, stając się mechanizmem kierowania i nadzorowania, zapoczątkowała drugą rewolucję przemysłową w XX wieku i zrodziła „świadomość psychologiczną”.

Nadchodzi wreszcie faza nowa, wieńcząca:

– „Dzisiaj jesteśmy w początkowych etapach innej historycznej konwergencji energii i komunikacji - trzeciej rewolucji przemysłowej... Rozproszona internetowa rewolucja nadchodzi wraz z rozproszonymi odnawialnymi źródłami energii, umożliwiając zrównoważoną, post-węglową ekonomikę, która jest zarazem globalnie połączona i lokalnie zarządzana”¹⁵. Ta faza zaś – przewiduje Rifkin – zrodzi „świadomość biosferyczną”.

Jak widać, zrębem tej intelektualnej konstrukcji jest układ trójkowy: dany etap dziejów, epoka, czy też era, będąca sumą systemu energetycznego i systemu komunikacyjnego obrasta swoistą świadomością. W czterech pierwszych przypadkach jest to świadomość fałszywa (zwana w marksizmie ideologią), w piątym, ostatnim, przypadku, będzie to – jak wkrótce się okaże – świadomość prawdziwa. Jak to zresztą zwykle w takich wielkich syntezach bywa, pojawiają się tu liczne arbitralne podziały i dyskusyjne generalizacje¹⁶.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Świadomość mitologiczna – przypisana „wspólnotom pierwotnym” ograniczonym do komunikacji ustnej oraz zbieractwa i łowiectwa – to, jak należy się domyslać, głównie religie animistyczne. Świadomość teologiczna zaś – przypisana wielkim, przedindustrialnym, rolniczym cywilizacjom, opartym na napędzie wodnym i wiatrowym oraz na wynalazku pisma – musiałaby obejmować zarówno religie politeistyczne (raczej pozbawione teologii), jak i rozliczne kulty azjatyckie oraz wielkie religie monoteistyczne (judaizm, chrześcijaństwo i islam). Świadomość teologiczna jest zatem niezwykle rozbudowana i zawiera w sobie radykalnie odmienne religie i światopoglądy. Z kolei świadomość ideologiczna – przypisana pierwszej rewolucji przemysłowej, powiązanej z wyrazkiem druku – wydaje się być utożsamiana z doktrynami oświeceniowymi (szczególnie z kultem rozumu i racjonalności), co z kolei pomija ogromną różnorodność XIX i XX wiecznych ideologii. Świadomość psychologiczna – związana z drugą rewolucją przemysłową, zwaną „informatyczną” – to przede wszystkim rozprzestrzenianie się psychoanalizy, co być może pasuje do pewnego okresu w kulturze amerykańskiej, w dużo natomiast mniejszym stopniu do innych krajów świata, biorących udział w rewolucji informatycznej (w których „psychologizacja” kultury nie zaszła tak daleko). Zważmy też, że cywilizacja rolnicza Inków, o skomplikowanej biurokratycznej strukturze i wielce złożonym systemie produkcji, magazynowania i rozdziału żywności, nie знаła pisma (potrafiono tylko – posługując się węzełkami – „zapisywać” liczby).

*

Aby lepiej zrozumieć, czym jest owa niezwykła świadomość biosferyczna (która wiąże się – powtórzmy – z przewidywaną trzecią rewolucją przemysłową, polegającą na syntezie odnawialnych źródeł energii oraz internetowych sieci informatycznych), musimy uwzględnić jeszcze dwa „wsporniki” owego progresywnego schematu historiozoficznego.

Pierwszym wspornikiem jest swoista antropologia. Wcześniejsze etapy w dziejach ludzkości miały fałszywe wyobrażenia o człowieku (wyznawane przez elity), które z kolei „wykoślawiały” ludzkie życie, czyniły je „jednowymiarowym” i prowadziły do wadliwych rozwiązań ekonomicznych i politycznych.

W średniowiecznej i wczesno-nowożytnej Europie panował niepodzielnie „chrześcijański światopogląd, wedle którego natura ludzka jest upadła, zdeprawowana i jedyną nadzieję można było pokładać w zbawieniu, w przyszłym świecie, dzięki Bożej łasce”¹⁷.

Światopogląd ten wydawał się absurdalny dla filozofów oświecenia, którzy odrzucali wizję upadku i deprawacji natury ludzkiej i przyjmowali optymistyczne założenie o naturalnej ludzkiej racjonalności; do tego dodawano utylitaryzm (a nie wizję zbawienia), indywidualizm i egoizm (wspólnota jest tylko sumą jednostek) oraz „kult własności prywatnej”. To z kolei prowadziło do wizji społeczności jako konkurujących ze sobą jednostkowych egoizmów i wizji stosunków międzynarodowych jako konkurujących ze sobą egoistycznych państw narodowych. Cechą wspólną antropologii chrześcijańskiej i oświeceniowej – co mocno Rifkin pokreśla – było traktowanie cielesności jako czegoś podrzędnego w człowieku (wobec najpierw duszy a następnie rozumu) i związane z tym niedocenia nie roli emocji, namiętności, sfery libidinalnej. Zarówno chrześcijanie, jak i filozofowie oświeceniowi zawężają człowieczeństwo, zalecając, aby człowiek panował nad sobą, powściągał emocje i żądze.

Najgroźniejsze wszakże skutki niesie za sobą połączenie racjonalizmu (zimnej kalkulacji), egoizmu i własności; prowadzi to do zaślepienia elit politycznych i globalnego kryzysu. Rifkin przywdziewa kostium groźnego proroka

¹⁷ Tamże.

i przedstawia alternatywę rozłączną; albo będziemy dalej zmierzać w tym kierunku, trzymając się oświeceniowej antropologii, i czeka nas katastrofa, zagłada; triumf entropii (przede wszystkim ekologiczne i klimatyczne zniszczenie planety), albo przyjmiemy inną – tym razem prawdziwą – antropologię; radykalnie zmienimy nasze podejście do innych ludzi i przyrody i nie tylko uratujemy planetę, ale uczynimy ją dobrym miejscem – choć nie „rajskim ogrodem” – dla wszystkich¹⁸. Przewiduje zarazem, że przemiana ta dokona się w czasie krótszym niż jedno pokolenie (a zatem za wolno, jak na rewolucję i raczej za szybko, jak na ewolucję).

Jaka jest ta prawdziwa i „budująca” antropologia? W ogólnych zarysach to antropologia w duchu Rousseau. Człowiek jest istotą z natury dobrą, łagodną i wspólnotową; jest aniołem, który został zdeprawowany przez nieczyny wynalazek własności oraz sztuczną kulturę, która tamuje jego spontaniczne, dobre emocje (pogląd zbieżny z Marcuse’a interpretacją Freuda). Człowiek jest więc istotą z natury sympatyczną i empatyczną; człowiek to „*homo-empathicus*” (a głosząca to antropologia może być nazwana „antropologią empatyczną”). Na czym wszakże Rifkin opiera to przekonanie o dobrej – łagodnej i wspólnotowej – naturze ludzkiej? Otóż nie – jak w XVIII wieku – na relacjach podróżników z „wysp szczęśliwych”, gdzie jakoby żył nieskażony cywilizacją i własnością „szczęśliwy dzikus”. Odwołuje się – w swoim mniemaniu – do uzasadnień naukowych; po pierwsze, do Darwinowskiej wizji moralności jako przedłużeniu instynktów społecznych zwierząt¹⁹, po drugie, i przede wszystkim, do odkryć z dziedziny neurobiologii, mianowicie do odkrycia tak zwanych „neuronów lustrzanych”, pozwalających naszemu umysłowi symulować uczucia innych istot, a zatem będących somatyczną podstawą empatii. Neurony lustrzane stają się więc – powtórzmy – jego głównym „zbiorowym bohaterem”. Empatia przestaje być – dzięki nim – przypadkową zdolnością do współodczuwania, rodzajem

¹⁸ Nie uda się bowiem, powtórzmy, zlikwidować kruchości ludzkiej egzystencji, chorób, cierpień i śmierci, ale dzięki temu empatia będzie miała rację bytu. W niebie bowiem – ironizuje Rifkin – empatia nie byłaby potrzebna, bo wszyscy byliby szczęśliwi.

¹⁹ Por. J. Rifkin, *The Darwin We Never Knew*, [w:] *The Empathic Civilization. The Race to Global Consciousness in a World in Crisis*, TarcherPerigee, New York, 2009.

pięknego kaprysu, ale okazuje się mieć solidny fundament zawarty w konstrukcji ludzkiego mózgu (nie tylko zresztą ludzkiego, neurony lustrzane występują również w mózgach innych „naczelnych”). Jesteśmy przeto – konkluduje Rifkin – „najbardziej społecznymi zwierzętami i poszukujemy intymnego współżycia i braterstwa z naszymi towarzyszami”²⁰.

Warto, na marginesie, odnotować, że Rifkin, patrząc na dzieje przez pryzmat antropologii, przechodzi do ulubionego wśród historiozofów podziału troistego (jak u Hezjoda: „era złota, brązowa i żelazna”). Mówi mianowicie o trzech epokach: o „Wiekui Wiary”, „Wiekui Rozumu” i „Wiekui Empatii”²¹. Co wydaje się być – z kolei – kopią podziału Comte’a na epokę religijną, metafizyczną i pozytywną.

Neurony lustrzane są jednak tylko potencjalnością; muszą uzyskać sprzyjające okoliczności zewnętrzne, kulturowe i cywilizacyjne, aby zacząć w pełni oddziaływać (rozwinąć swe „neutronowe skrzydła”). Do tej pory były raczej hamowane; hamowanie to wszelako w kolejnych epokach słabło. Wracamy w ten sposób do progresywnego schematu historiozoficznego i kolejnego (drugiego) wspornika.

Są nim „kręgi empatyczne”. Na początku, na etapie zbieracko-łowieckim, empatia była ograniczona do członków własnego plemienia („*everyone over in the next mountain was the alien other*”²²); na etapie teologicznym, została rozszerzona do ludzi wyznających tę samą religię, na etapie „świadomości ideologicznej” (pierwsza rewolucja przemysłowa) została rozszerzona na członków własnego narodu, na etapie świadomości psychologicznej (druga rewolucja przemysłowa) została rozszerzona na wszystkich myślących podobnie i wreszcie, na etapie rodzącej się świadomości biosferycznej (nadbudowanej nad trzecią rewolucją przemysłową), rozszerza się nie tylko na całą ludzkość, ale też na całą biosferę²³.

²⁰ J. Rifkin, *The Empathic Civilization – An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathicCIV_EN.pdf

²¹ *The Age of Faith, the Age of Reason, the Age of Empathy*.

²² <https://www.thersa.org/globalassets/pdfs/blogs/rsa-lecture-jeremy-rifkin-transcript.pdf>

²³ Rifkin zdaje się nie dostrzegać kilku spraw oczywistych. Religijny „krąg empatyczny” bywa szerszy niż nacjonalny; w przypadku chrześcijaństwa jest „kręgiem ogólnoludzkim”. Pomija „kręgi empatyczne” dominujące na przestrzeni wieków w wielu cywilizacjach, mianowicie kręgi

Jest to najszerszy możliwy krąg empatyczny. Istotną zatem cechą świadomości biosferycznej (holistycznej) – cechą kluczową – staje się współodczuwanie ze wszystkimi istotami żywymi na ziemi, z całą biosferą; czyli empatia biosferyczna.

Powtórzmy i podsumujmy.

Cywilizacja empatyczna to – innymi słowy – epoka empatii i świadomości biosferycznej nadbudowana nad trzecią rewolucją przemysłową, która z kolei jest sumą nowych odnawianych źródeł energii oraz komunikacji internetowej.

Cywilizacja empatyczna i świadomość biosferyczna jest – jak sędzę – konkretyzacją ogólnego projektu zawartego w *Imagine* Lennona; w duchu wszakże raczej ewolucyjnym niż rewolucyjnym i dalekim od radykalizmu Dom Dempchampa. Jest też zwieńczeniem rozległego schematu historiozoficznego naszkicowanego powyżej; jest więc Rifkinowską utopią w sensie ścisłym. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

*

- **No possessions (all the people sharing all the world)**

Rifkin unika skompromitowanego słowa „komunizm” i swój projekt nazywa „rozproszonym kapitalizmem”. Tak czy inaczej, tradycyjny kapitalizm, z wolnym rynkiem, jest w stanie schyłkowym. Zejście kapitalizmu ze światowej sceny – inaczej niż u Marksa – nie nastąpi gwałtownie, ale stopniowo. Przez czas jakiś będzie panował system hybrydowy; kapitalizm będzie coraz bardziej „niszowym graczem” (tworzącym i obsługującym sieci), a coraz większą część gospodarczej areny będzie zajmowała „wspólnota współpracy” (działająca wewnątrz sieci). Oto główne składowe tego procesu.

Energie paliw kopalnych (oraz uranu), które dotąd były napędem „przemysłowego życia” są w stanie schyłkowym. Na ich miejsce wkroczą, o czym była już mowa, odnawialne źródła energii; będą one wszelako skrajnie zdecentralizowane i rozproszone („bezlik małych źródeł energii z wiatru, słońca, wody, geotermii, pomp ciepła, biomasy”). „W XXI wieku – przewiduje Rifkin – setki mi-

kastowe, grupowe, klasowe (człowiek wolny miał empatię wobec innego wolnego, ale nie miał jej wobec niewolnika, szlachcic miał empatię wobec szlachcica, ale nie wobec chłopca, fabrykant wobec fabrykanta, ale nie wobec robotnika, itp.).

lionów, a ostatecznie miliardy, ludzi zamieni swoje budynki w elektrownie zbierające na miejscu odnawialne źródła energii; przechowujące te energie w postaci wodoru i dzielące się elektrycznością, jak «równy z równym», przez lokalne, regionalne, krajowe i kontynentalne wzajemne sieci, które będą działały podobnie jak Internet²⁴. Ten nowy system energetyczny ludzkości będzie – jak Internet – globalnie połączony i lokalnie zarządzany. Kluczowe jest wszakże, że ludzie nie będą sprzedawać nadwyżek energii, ale będą je wrzucać do jakiejś regionalnej, krajowej czy globalnej rezerwy; nie na zasadzie wymiany, ale na zasadzie „dzielenia się z innymi”.

Internet jest również natchnieniem dla kolejnej odnogi wspólnotowej wizji, czyli owej „wspólnoty współpracy”. Otóż już teraz ludzie dzielą się – nieodpłatnie – w Internecie swoją twórczością, w ramach różnych grup społecznościowych. Istotne jest w tym przypadku nie zarabianie, ale kontakt z innymi oraz realizowanie swojej twórczej pasji; ludzie dzielą się filmami, zdjęciami, tekstami, utworami muzycznymi. Co więcej, Internet otwiera różne możliwości współpracy: komercyjny transport może być zastępowany przez współ-podwożenie się; komercyjne hotelarstwo może być zastępowane przez współ-goszczenie się. Rifkin uważa, że ten proces będzie postępował i coraz więcej ludzkich działań, prac i owoców pracy, będzie brało udział w takiej spontanicznej, niekomercyjnej wymianie. Powstaje wszakże pytanie, co z pracami znojnymi i nieprzyjemnymi, które trudno zamienić w pasję, hobby i uczynić środkiem do realizacji spontanicznej potrzeby pracy (o ile taka występuje). Co zrobić na przykład z pracą śmieciarzy, czy też robotników zajmujących się naprawą systemów kanalizacyjnych? Fourier znalazł na to sposób; prace te zamierzał przekazać dzieciom, które kochają „babrać się” w brudach i będą je zatem wykonywać dobrowolnie i z radością. Rozwiązanie takie byłoby jednak – ze względu na prawa dzieci – nie do przyjęcia dla Rifkina. Znajduje więc rozwiązanie dużo prostsze; mianowicie „koniec pracy” (kolejne, jak sądzę, nawiązanie do Herberta Marcuse’a). Prace męczące, monotonne, brudne będą wykonywane przez maszyny; ludzie zostaną od nich uwolnieni. Ludzkość zatem – uwolniona od znoјnej pracy – będzie mia-

²⁴ J. Rifkin, *The Empathic Civilization – An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathicCIV_EN.pdf.

ła mnóstwo wolnego czasu, który będzie mogła spędzać na działaniach przyjemnych; nie tylko będzie mogła uwolnić swoją energię libidinalną, przez tysiąclecia „przekierowywaną” na podbój natury (co podkreślał Marcuse), ale też wykonywać spontanicznie prace twórcze i przyjemne, które z łatwością zamieniają się w pasję, którymi z kolei, ludzie będą chcieli „dzielić się z całym światem”²⁵.

Rifkin – z wykształcenia ekonomista – wizję schyłku kapitalizmu, uzupełnia o ściśle ekonomiczną (z pozoru przynajmniej) koncepcję „zerowych kosztów krańcowych”. Koszt krańcowy (marginalny) to – o ile dobrze rozumiem – koszt, jaki ponosi producent zwiększając produkcję jakiegoś dobra o jeden egzemplarz. W przypadku produkcji rzemieślniczej zwiększanie liczby produktów w małym stopniu zmniejsza „koszt krańcowy”, w przypadku produkcji taśmowej, wielkoseryjnej koszty krańcowe spadają. W przypadku kopiowania pików w komputerze koszty krańcowe zbliżają się do zera. Ten ostatni przypadek jest – o ile się nie mylę – kluczowy dla Rifkina. Uważa on, że w ten sposób będzie ewoluowała produkcja wszelkich dóbr. Umożliwią to, jego zdaniem, najnowsze technologie, które – udoskonalone i upowszechnione – spowodują, że za jakiś czas ludzie sami będą sobie produkować (przy blisko zerowych kosztach) dowolne przedmioty (posługując się na przykład super-drukarkami 3-D). „Wartość do wymiany” zostanie zastąpiona „wartością do podziału”. Dostęp (do sieci, do oprogramowania, do wspólnot internetowych) stanie się ważniejszy od własności; kult posiadania, konsumeryzm, chciwość i egoizm zostanie zastąpiony przez „zrównoważenie” oraz współpracę i wspólnotowość. W tak urządzonej – postkapitalistycznej – przestrzeni gospodarczej neurony lustrzane będą miały nareszcie wielkie pole do popisu.

- **No countries**

„Nowa era rozproszonego kapitalizmu” będzie miała – zdaniem Rifkina – przełożenie na formy organizacji politycznej ludzkości. Przewiduje on zanik państw narodowych, które wydają mu się anachronizmem. Są bowiem oparte na

²⁵ Skoro twórczość i seks staną się głównymi pasjami, to ludzkość zamieni się w cyganerię artystyczną obsługiwaną przez maszyny (w wersji mniej elitarnej w hipisowskie komuny obsługiwane przez maszyny).

słabnącej więzi narodowej i na „kręgu empatycznym” z minionej epoki. Granice tych państw są zbędnymi barierami oraz są przypadkowe z perspektywy ekonomicznej i ekologicznej. Miejsce państw narodowych zajmą kontynentalne superpaństwa (Rifkin – opisując ten proces – posługuje się terminem „kontynentalizacja”²⁶). Nastąpi w ten sposób dopasowanie struktury politycznej ludzkości do ekosystemów²⁷. Kolejnym krokiem będzie zapewne powstanie jednego państwa globalnego.

Można tu zresztą dostrzec dwie sprzeczne tendencje: z jednej strony ma mieć miejsce skrajna decentralizacja, z drugiej skrajna centralizacja. To pierwsze Rifkin opisuje jako zanik tradycyjnych relacji „góra - dół”, czyli relacji nadrzędności i podrzędności (charakterystycznych dla większości struktur państwowych, czy to biurokratycznych, czy militarnych); na ich miejsce ma wkraczać partnerstwo, równość; ma być coraz więcej „relacji równościowych i rozproszonych”. Innymi słowy, „relacje wertykalne” mają być zastępowane „relacjami horyzontalnymi”²⁸. Centralizację zaś można dostrzec w jego koncepcji jednego, globalnego centrum planowania, zarządzania i dystrybucji surowców i towarów nazwanego „Big-Data”. Globalna, „rozproszona sieć rozproszonego kapitalizmu”, będzie miała zatem jedno gigantyczne – mające wgląd we wszystkie szczegóły – centrum zbierania i przetwarzania informacji oraz, co kluczowe, planowania i kierowania. Dzięki temu liberalny kapitalistyczny bałagan, związany z „niewidzialną ręką rynku”, zostanie zastąpiony porządkiem centralnego planowania; tym

²⁶ Rifkin, przeciwnik Stanów Zjednoczonych i gorący zwolennik Unii Europejskiej, twierdzi, że jest ona „pierwszą instytucją zarządzającą kontynentalnie w erze trzeciej rewolucji przemysłowej”. Unia wpisuje się zatem w naturalny trend historyczny, a przeto – wedle (nietrafnych) prognoz Rifkina – będzie rozwijała się w zadziwiającym tempie, prześcigając wkrótce Stany Zjednoczone. Por. J. Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa „american dream”*, przekład Witold Falkowski i Andrzej Kostarczyk, Warszawa 2005.

²⁷ „W nowej erze energetyki rozproszonej, instytucje regulujące będą bardziej przypominały funkcjonowanie ekosystemów, którymi zarządzają”. J. Rifkin, *The Empathic Civilization – An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathicCIV_EN.pdf.

²⁸ „Nowy podział jest pokoleniowy i kontrastuje z tradycyjnym «góra – dół» [wertykalnym] modelem strukturalizacji życia rodzinnego, edukacji, handlu i zarządzania; jest modelem młodszego pokolenia, którego myślenie jest bardziej relacyjne i rozproszone, którego natura jest bardziej kooperacyjna i kosmopolityczna”. Tamże.

razem jednak nie arbitralnego centrum monopartii, ale – obiektywnego i bezstronnego – superkomputera. Wraca w ten sposób – co chyba warto odnotować – wielokrotnie krytykowana idea polskiego ekonomisty Oskara Lange, który uważał, że centralne planowanie okaże się bardziej efektywne niż wolny rynek wtedy, kiedy komputery osiągną odpowiednią moc obliczeniową. Superkomputer Rifkina taką moc, rzecz jasna, osiągnie (ciekawe, nawiasem mówiąc, jak ten komputer uwzględni, w swoich algorytmicznych schematach i planach, wpływ nowych ludzkich wynalazków). Wraca też Orwellowska wizja „wielkiego brata”, który będzie miał wgląd we wszystkie komórki państwowego organizmu i będzie je nadzorował i regulował. Wraca też złowrogi schemat Rousseau; istnieje wola powszechna, która nie ma nic wspólnego z kapryśnymi, konkretnymi pragnieniami (wola) poszczególnych ludzi; ludzie zatem powinni żyć w radykalnym „rozproszeniu”, bez możliwości tworzenia struktur pośrednich, partii, stowarzyszeń, związków zawodowych; powinni więc wprost podlegać władzy woli powszechnej zmaterializowanej w postaci obiektywnej i bezstronnej wiedzy jakiegoś dyktatora, czyli sługi woli powszechnej. W tym przypadku – wolno domniemywać – dyktatorem stałby się superkomputer, a właściwie realni decydenci, dla których superkomputer i jego obsługa byłiby parawanem i wsparciem.

- **No religion (there's no heaven, no hell below us, above us only sky)**

Okazuje się, że tradycyjne, instytucjonalne religie nie pasują do empatycznego „ducha czasów”. To niedopasowanie będzie się zresztą pogłębiało, co skazuje je na upadek i zniknięcie z ludzkiego świata. Na czym opiera to przekonanie? Otóż, po pierwsze, uważa on, że cywilizacja, który wyłania się z trzeciej rewolucji przemysłowej wymaga, przypomnijmy, globalnej świadomości empatycznej, instytucjonalne religie zaś wprowadzają zawężone – do współwyznawców – kręgi empatyczne; posiadają również rytuały wejścia i przynależności, które siłą rzeczy ograniczają inkluzję; co więcej, posiadają wyraziste przekonania moralne, oparte na prądawnych kodeksach etycznych, a przeto skłonność do surowego osądzania bliźnich łamiących zasady, co utrudnia tolerancję i zgodne współistnienie i współpracę kultur. Instytucjonalne religie oddziałują przeto hamująco na powstawanie cywilizacji empatycznej. Píše tak: „Niezwyczajnie złożo-

na, globalnie skonstruowana, cywilizacja składająca się z setek milionów osób współdziałających w rozległych skojarzonych ze sobą sieciach – społecznych, ekonomicznych i politycznych – wymaga otwartości, a nie osądającego punktu widzenia, wrażliwość na różnice kulturowe i pragnienia, aby nieustannie szukać płaszczyzny porozumienia między ludźmi”²⁹. Tradycyjne religie nie są zaś zdolne sprostać tym wymaganiom (cechuje je bowiem „zamkniętość”, osądający punkt widzenia, niewrażliwość na różnice kulturowe i niechęć do szukania płaszczyzny porozumienia z innowiercami).

Ponadto, na zanikanie tradycyjnych religii wskazują, wedle Rifkina, badania socjologiczne o zasięgu globalnym³⁰. Co ciekawe jednak, owo zanikanie nie występuje równomiernie, ale zdecydowanie szybciej w najbardziej zaawansowanych technologicznie krajach przemysłowych, natomiast ludność krajów rolniczych deklaruje przywiązanie do tradycyjnych religii i masowo uczestniczy w nabożeństwach. Jest tylko jeden – szczególnie irytujący Rifkina – wyjątek (kraj zarazem technologicznie zaawansowany i religijny); mianowicie Stany Zjednoczone. Ma on jednak nadzieję, że młodzi Amerykanie dogonią wkrótce – w tym sekularyzacyjnym wyścigu – swoich europejskich rówieśników³¹. Niepokoją go też trendy demograficzne; kraje rolnicze i zarazem religijne mają zdecydowanie wyższy przyrost ludności; a zatem wizja globalnego słabnięcia i obumierania tradycyjnych religii mogłaby się nie ziścić. Prognozuje wszakże, że kraje rolnicze zaczną się szybciej rozwijać, kobiety w tych krajach zaczną pracować, emancypować się i będą rodzić mniej (potencjalnie religijnych) dzieci; czyli przyrost demograficzny w tych krajach obniży się do poziomu krajów wysokorozwiniętych.

²⁹ J. Rifkin, *The Empathic Civilization. The Race to Global Consciousness in a World in Crisis*, wyd. cyt., s. 460. Okazuje się więc, że odmienności kulturowe są dobre, zaś odmienności religijne są złe. Czyżby Rifkin – niczym baumanowski turysta – lubił regionalne stroje, pieśni, potrawy, natomiast nie lubił świątyń, do których wejść nie może (albo może, ale tylko jako przechodzień, a nie pełnoprawny bywalec).

³⁰ Powołuje się na jedną pracę: Norris, Pippa, and Ronald Inglehart. *Sacred and Secular: Religion and Politics Worldwide*. Cambridge, UK: Cambridge University Press, 2004.

³¹ „Tradycyjne wartości religijne są nadal silne wśród starszych Amerykanów, ale wykazują wyraźny spadek wśród młodszych pokoleń, skłaniając niektórych analityków do sugestii, że amerykańska młodzież dogania swoich bardziej świeckich rówieśników w innych krajach”. J. Rifkin, *The Empathic Civilization. The Race to Global Consciousness in a World in Crisis*, wyd. cyt., s. 461.

Rifkin – powołując się na owe badania – zauważa również, że ludzie odrzucający tradycyjne religie częściej (niż ci religijni) zadają sobie pytania o sens życia. Odrzucenie religii nie prowadzi zatem o ateizmu, ale do „duchowych poszukiwań”, które kończą się – jak to ujmuje – „głęboko indywidualnym dążeniem do znalezienia sensu w szerszym kosmicznym schemacie rzeczy”³². Spadek religijności prowadzi zatem do wzrostu – tak zwanej – duchowości. Ujmując rzecz w terminach filozoficznych i teologicznych, na miejsce dualizmu platońskiego i religii – opartych na teizmie i wierze w transcendencję (czego przykładem są trzy wielkie religie monoteistyczne: judaizm, chrześcijaństwo i islam) – wkracza jakiś energetyczny monizm spirytualistyczny (bliższy niewątpliwie religiom Wschodu). Jak ma wyglądać ta nowa – jedyna i zarazem skrajnie zindywidualizowana, pozbawiona instytucji, hierarchii, dogmatów i obrzędów – religia „subiektywnych podróży duchowych”?

Poświęca on tej sprawie dużo uwagi i z profetycznym zapałem szkicuje jej zarysy.

Punktem wyjścia jest uznanie biosfery za „niepodzielny organizm”, którego części są ściśle sprzężone ze sobą (holizm). Ludzkość jest taką częścią, zależna jest więc od zdrowia całego organizmu i odpowiada za to zdrowie. Istnieje w tym biosferycznym organizmie ścisła współzależność i harmonia; fałszywe są więc interpretacje darwinizmu i teorii ewolucji jako walki o byt; walka jest czymś drugorzędnym, najważniejsze w ewolucji jest harmonijne współ-dopasowywanie się³³. Człowiek nie powinien więc podbijać natury, poskramiać natury, ale się z nią fraternizować i „harmonizować”.

Rifkin zadaje fundamentalne pytanie: na czym się w ogóle opiera zjawisko wiary, skąd się biorą religie? Otóż – odpowiada – wiara, religijność wspiera się

³² Tamże, s. 462.

³³ „W miarę ewolucji, według błędnie interpretowanej teorii Darwina, wywiązała się zaciekle rywalizacja o bogactwa Ziemi, angażująca wszystkie gatunki w zażartą walkę o dominację i rozmnażanie... Dochodzący do głosu nowy pogląd naukowy postrzega ewolucję życia i geochemii planety jako proces, w którym każdy element dostosowuje się do innych, zapewniając kontynuację życia na obszarze ziemskiej biosfery. Ekolodzy twierdzą, że synergistyczne i symbiotyczne relacje wewnątrz i pomiędzy gatunkami pomagają zapewnić przetrwanie organizmów w równym stopniu, co zmuszające do rywalizacji agresywne popędy”. J. Rifkin, *Trzecia rewolucja przemysłowa*, przeł. Adam Olesiejuk, Katarzyna Różycka, Katowice 2012, s. 262.

na trzech filarach; na „awe” (trwoga i groza pomieszana z zachwytem³⁴), na ufności i na transcendencji. Ten pierwszy filar jest wszakże pierwotny i najważniejszy; impuls religijny zaczyna się wraz z odczuciem „awe”, zarówno tajemnicy i majestatu istnienia, czyli z odczuciem jego cudowności. „Awe» jest najgłębszą celebrazją życia. Podziwiamy przytłaczającą naturę istnienia i oto mamy poczucie, że przez naszą własną żywotność pasujemy do tej cudowności³⁵. Mamy więc poczucie, że nasze życie (i każde życie) jest sensowne i ma swój udział w uniwersalnym sensie rzeczy. Owo źródłowe dla wiary poczucie zostało jednak „ukradzione” i zawłaszczane przez tradycyjne, instytucjonalne religie i wmontowane w „konstrukt społeczny, który wymusza posłuszeństwo, żeruje na strachu przed śmiercią...i ustanawia sztywne granice oddzielające zbawionych od potępionych³⁶. Konstrukcja ta jest też – zarówno w chrześcijaństwie, jak i w oświeceniowej wierze w rozum – bezcielesny (poniżający ciało) a przeto nie mający bezpośredniego dostępu, emocjonalnego wglądu, czyli empatii, wobec organizmu (ciała) biosfery. Kiedy uwolnimy owo źródłowe uczucie zachwyty i grozy (czyli „awe”) z więzów instytucjonalnych religii, zacznie ono świecić pełnym blaskiem i zapładniać ludzką wyobraźnię. „Awe” jest pierwszym impulsem, który uruchamia cały ciąg: zdziwienie istnieniem, wyostrenie wyobraźni i umiejętność wnikania w innych, czyli empatię. „Empatia reprezentuje najgłębszy wyraz «awe» i słusznie jest uważana za najbardziej uduchowioną ludzką cechę³⁷.

Co więcej, „pozwala nam zgłębić boską obecność, która istnieje we wszystkich rzeczach. Empatia staje się oknem do boskości³⁸. Dzięki empatii przekraczamy siebie i zaczynamy łączyć się z biosferą, z boskim kosmosem, z cudownością i tajemnicą istnienia³⁹.

³⁴ Nie ma, niestety, w języku polskim odpowiednika tego terminu.

³⁵ J. Rifkin, *The Empathic Civilization – An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathicCIV_EN.pdf

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Wydaje się, że cały ten proces rozszerzania świadomości – odczucia majestatu i grozy istnienia oraz mistycznego poczucia łączności z całym kosmosem – można osiągnąć „na skróty”, na sztucznej drodze (wielokrotnie przebywanej przez zwolenników kontrkultury), zaszyfrowanej podobno w tytule piosenki Lennona *Lucy in the Sky with Diamonds*.

Na miejsce starych, zinstytucjonalizowanych religii wkracza zatem – mistyczna, panteistyczna, oparta na osobistych poszukiwaniach – „nowa duchowość”. Duchowość – jako istotny składnik świadomości empatycznej – staje się więc (pozbawioną instytucji i rozproszoną jak kapitalizm) neo-religią cywilizacji empatycznej.

Podsumujmy. Religii nie trzeba będzie na siłę likwidować; religie wygasną – jak w koncepcji Marksa – spontanicznie. Na ich miejsce – tym razem inaczej niż u Marksa – nie wkroczy ateistyczny naturalizm, ale nowa globalna ekoreligia – monistyczny panteizm, w którym nie będzie ani nieba, ani piekła, a tylko obłoki biosfery nad nami (z którą to biosferą będziemy się coraz ściślej jednoczyli – również w wymiarze ekonomicznym i cywilizacyjnym – rozszerzając naszą empatyczną wrażliwość).

Rifkin okazuje się zresztą być nie tylko religioznawcą, religijnym wizjonerem i mistykiem, ale też naukoznawcą. Projektuje i przewiduje gruntowną reformę nauki i metodologii naukowej. Na miejsce schematu (paradygmatu) obiektywistycznego i empirycznego, który ojcem był Franciszek Bacon, proponuje wprowadzić podejście – jak łatwo się domyślić – empatyczne. Naukowcy nie powinni w sposób możliwie bezstronny badać obiektów, ale wczuwać się w nie, prowadzić – by tak rzec – obserwację uczestniczącą⁴⁰. W ten sposób nieefektywne „szkiełko i oko” zostanie zastąpione czuciem (empatycznym); zaś wiara (nowa religia) zostanie zharmonizowana i zjednoczona z nową nauką.

- **A brotherhood of man (all the people living life in peace and the world will live as one)**

W utopii Rifkina mamy więc niezwykle wzmocnione dwie przeciwstawne tendencje, dwa skrajne wektory: jednoczenie i różnicowanie. Świat ludzki będzie się – jego zdaniem – zarazem coraz bardziej komplikował i jednoczył, rozpraszał i scalał.

Jak to możliwe? Rifkin tego wprost nie wyjaśnia. Ogólnym natchnieniem wydaje się być rozwój komputerów i sieci komputerowych, które są coraz bar-

⁴⁰ Co ma może pewien sens w badaniach nad małpami człekokształtnymi (ten zresztą przykład Rifkin podaje), ale chyba niewielki w badaniu – na przykład – pierwiastków z tablicy Mendelejewa.

dziej skomplikowane, ale nie tracą przez to łączności, jedności. Jeśli zaś idzie o uzasadnienia szczegółowe, można – śledząc jego wielopiętrową budowlę intelektualną – wyodrębnić trzy. W skrócie: kognitywistyka, prarodzice, wróg.

W marksizmie sfera ekonomiczna (byt) kształtuje w „ostatniej instancji” – wedle określenia Engelsa – ludzką świadomość. Rifkin podąża podobnym tropem, ale idzie dalej i jest bardziej „naukowy”; otóż sfera ekonomiczna kształtuje ludzki „ośrodkowy układ nerwowy”, pojęty – w duchu modnego kognitywizmu – jako skomplikowany komputer. Nasze mózgi tworzą społeczne sieci, które ulegają historycznym przemianom. Inaczej sformatowane i połączone były mózgi neolitycznych myśliwych, inaczej średniowiecznych rycerzy, inaczej – i to radykalnie – zostają ukształtowane mózgi współczesnych ludzi; jesteśmy gęściej sformatowani i gęściej połączeni; jesteśmy zdolni przetwarzać mnóstwo informacji i potrafimy, w krótkim czasie, nawiązać mnóstwo efektywnych relacji. Wiąże się to z rozwojem technologii informatyczno-komunikacyjnych, które są niejako interioryzowane przez nasz mózg (w ten sposób byt kształtuje obecnie najsilniej świadomość). I nie idzie tylko o wymianę informacji, rozrywkę, handel, czy globalizację gospodarki, ale – w istocie – o to, abyśmy się stali tym, czym jesteśmy, a jesteśmy *homo empathicus*. Idzie zatem o zrealizowanie się ludzkiej istoty, ludzkiej potencjalności; o to, abyśmy mogli uczestniczyć w głębokiej „wspólnej komunii z biosferą”. Komplikowanie się przeto w imię łączności, w imię „wspólnej komunii”.

Co więcej, coraz bardziej powszechna jest świadomość (efekt odkryć genetyki i biologii ewolucyjnej), że nasz gatunek miał wspólnych prarodziców; nie mitycznego Adama i Ewę, ale konkretnych osobników żyjących w Afryce, w „Wielkim Rowie”, mniej więcej 200 tysięcy lat temu. Wszyscy mamy ich geny; jesteśmy więc – jako ludzkość – blisko spokrewnioną rodziną. Jedność komplikującej się ludzkości ma więc również uzasadnienie genetyczne.

No i wróg. Jeśli się nie zjednoczymy, jeśli nie będziemy sobą, czyli *homo empathicus*, ale będziemy, jak dotąd – zdeprawowanymi przez własność, błędną ekonomikę, politykę i pedagogikę – egoistami, to zostaniemy zniszczeni przez potężnego kosmicznego wroga, przez entropię. Ocieplenie klimatu – które zdaniem Rifkina jest śmiertelnym zagrożeniem dla ludzkości i biosfery – jest naj-

bardziej dobitnym przykładem ataku entropii, który stał się możliwy w wyniku egoizmu ludzi i państw, nie potrafiących przyjąć odpowiednich regulacji prawnych. Warto w tym miejscu uczynić pewną historyczną dygresję. Otóż w ostatnich dekadach XIX wieku niektórzy myśliciele dostrzegali w darwinowskim ewolucjonizmie teorię niezwykle optymistyczną i budującą. Ewolucja bowiem – jak sądzono – przeciwstawia się pesymizmowi II zasady termodynamiki, która wskazywała na rozpad, wzrost nieuporządkowania, jako na główną tendencję we wszechświecie; fundamentalną siłę fizyczną i kosmiczną. Na ziemi – w wyniku działania ewolucyjnej zasad doboru naturalnego – wzrastało zaś samoistnie komplikowanie się i uporządkowanie, czyli negentropia. Biologia zdawała się wskazywać na postęp, fizyka na regres i nieuchronny upadek. Rifkin idzie podobnym tropem, a nawet dalej. Oczyszcza – jak już wspominałem – teorię ewolucji z jej drapieżności; walki jednostek i gatunków o przetrwanie. Dobór naturalny staje się doboorem łagodnym, mediującym, „pokojowym” (nie idzie o walkę, ale o dopasowywanie się i zharmonizowanie). Biosfera nie tylko zatem przeciwstawia się – w tej perspektywie – „diabelstwu entropii”, ale czyni to w sposób pokojowy. Ludzkość zaś powinna się zharmonizować z tą harmonią (czyli z naturą, z biosferą), przeciwstawiając się entropii, a nie – jak w wariancie chrześcijańskim i liberalnym – poskramiać naturę i walczyć między sobą, wpuszczając entropię „tylnymi drzwiami”.

3. Podsumowanie

Polemika z poszczególnymi twierdzeniami Rifkina (a szczególnie z futurologią wymieszaną z pomysłami reform), wymagałaby – zważywszy na jego niezwykłą pomysłowość – odrębnej rozprawy. Kilka zatem, na koniec, uwag ogólnych. Zaczniemy od przesłania zawartego w *Imagine*; czy ma ono wyraźny związek z Rifkinowską wizją-utopią? Sądzę, że ma. Nie tylko ze względu na naszkicowane wyżej podobieństwa treściowe, ale – a może nawet przede wszystkim – na podobieństwo genezy i ducha.

Imagine Lennona – o czym wspominałem na wstępie – jest kamieniem węgielnym ideologii (a nie tylko języka) określanej jako „poprawność polityczna”, której to ideologii Rifkin jest wyjątkowo twórczym i wpływowym przedstawicielem⁴¹. Jeśli zaś idzie o ducha, jest to duch „czystego, dziecinnego idealizmu, w którym nie ma cienia ironii”⁴². Jest to – innymi słowy – duch hippisowskiego infantylnizmu⁴³. W czym się ten infantylnizm – i u Lennona, i u Rifkina – przejawia? Wróćmy do źródła, czyli do pieśni *Imagine*. Jej autor – przypomnijmy – zachęca, aby wyobrazić sobie, że znikają religie i państwa i dodaje: *It's easy, if you try... It isn't hard to do*. Są to sformułowania – o ile się nie mylę – celowo dwuznaczne; nie wiadomo bowiem, czy chodzi o to, że nie trudno to sobie wyobrazić, czy też nietrudno to zrealizować. Kończy się zaś *Imagine* wyznaniem: *You may say I'm a dreamer, But I'm not the only one*. Lennon odpiera zatem ewentualny zarzut, że jest marzycielem, w zadziwiający sposób; powiada, że nie on jeden to robi; że wielu jest takich, jak on. Czyż nie przypomina to logiki dziecka, które miesza marzenia z rzeczywistością, a na zarzut, że robi coś głupiego (na przykład ogryza paznokcie lub wierzy w krasnoludki), odpowiada, że inni też to robią. Otóż sądzę, że na wyższym, bardziej wyrafinowanym, poziomie stosuje się to również do utopii Rifkina. Wydaje się on uważać, że należy mieć długofalowe wizje; że należy marzyć, a marzenia są łatwe do spełnienia. To zaś prowadzi do brania marzeń-życzeń za rzeczywistość i przejawia się w jego swoistej badawczej metodzie. Kiedy mianowicie dostrzega jakieś korzystny – ze swojej perspektywy – trend, to ekstrapoluje go na całą ludzkość i maksymalizuje siłę jego oddziały-

⁴¹ Prawie wszystkie istotne wątki ideologii nowej lewicy i hippisowskiej kontrkultury – których spadkobiercą jest ideologia „poprawności politycznej” – zawarte są w wizji Rifkina. Otrzymujemy wszakże postać uładowaną i „unaukowioną”. Wymieńmy najważniejsze: antykapitalizm, freudyzm, antyglobalizm i antykorporacjonizm, walka z ociepleniem klimatu, ekologizm, „Nowa Duchowość” („New Age”). Nie dostrzegłem natomiast w jego twórczości pochwały feminizmu (ważnego elementu w tym zbiorze).

⁴² A. Kołakowska, *Wojny kultur i inne wojny*, wyd. cyt., s. 14.

⁴³ „Warto też zauważyć, że infantylnizm tej utopii – jak pisze Kołakowska o ideologii „politycznej poprawności” – także od początku był jej częścią, jedną z jej charakterystycznych cech: była to ideologia, która nie tylko wymagała ogłupienia, lecz uznawała ogłupienie za coś szlachetnego... Widać w tym pewne pokrewieństwo – choć na bardzo prymitywnym poziomie – z idą „szlachetnego dzikus” Rousseau”. Tamże, s. 39.

wania (tak jest ze zmniejszaniem się zatrudnienia w przemyśle, co prowadzi do wizji końca pracy, tak jest z redukcją kosztów marginalnych, co prowadzi do ich wyzerowania, tak jest z dzieleniem się swoją twórczością w Internecie co prowadzi do wizji końca własności, tak jest ze słabnięciem religijności w krajach technologicznie zaawansowanych, co prowadzi do wizji uwiądu instytucjonalnych religii, itp.)⁴⁴. Kiedy zaś okazuje się, że dany trend słabnie, powiada, że „marzenie ma się świetnie, jest kłopot z realizacją”⁴⁵. Cechuje go zatem nieumiejętność myślenia „wbrew sobie” i – w związku z tym – brak naukowego krytycyzmu. Wizja Rifkina jest więc wręcz modelowym przykładem koncepcji – w rozumieniu Poppera – niefalsyfikowanej. Nie tylko nie sposób znaleźć eksperymentu, który – gdyby się nie powiódł – wykazałby jej fałszywość; ale jest ona tak skonstruowana, że cokolwiek się wydarza, potwierdza jej prawdziwość (podobnie jak u antenatów, czyli w marksizmie i psychoanalizie). „Świat Rifkina – jak zauważył Stephen Jay Gould – jest wymysłem stworzonym, aby potwierdzić jego nadzieje”⁴⁶.

Rifkin jest więc wizjonerem i marzycielem; i nie byłoby w tym nic złego (albowiem wizjonerzy i marzyciele są potrzebni), gdyby nie powoływał się na autorytet nauki i nie występował jako naukowy ekspert, a jego prace – powołajmy się jeszcze raz na Goulda – nie były, tak naprawdę, „ścieżką antyintelektualnej propagandy w przebraniu nauki”⁴⁷.

Należy też krytycznie odnieść się do najważniejszych filarów jego wizji-utopii. Zaczniemy od II zasady termodynamiki i entropii. Rifkin walcząc z ociepleniem klimatu twierdzi – powtórzmy raz jeszcze – że jest to złowrogi, zawi-

⁴⁴ I odwrotnie, trend – z jego perspektywy niekorzystny – jest pomniejszany, minimalizowany. Jak – na przykład – w kwestii energetyki atomowej; twierdził, że zasoby uranu wystarczą już tylko na 25 lat, a zatem nie ma sensu budować nowych elektrowni atomowych. Okazuje się jednak, że zasoby uranu zgromadzone obecnie w magazynach wystarczą na 25 lat, natomiast pokłady uranu znajdujące się na Ziemi wystarczą – wedle ostrożnych szacunków – na półtora tysiąca lat.

⁴⁵ J. Żakowski, wywiad z J. Rifkinem („Polityka”, 22 grudnia 2011), *III rewolucja przemysłowa receptą na kryzys. Tu trzeba nowej energii*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1522243,1,wywiad-iii-rewolucja-przemyslowa-recepta-na-kryzys.read>.

⁴⁶ Cyt. za: A. Lubowski, *Jeremy Rifkin. Mistrz globalnej bredni*, <http://www.newsweek.pl/biznes/wiadomosci-biznesowe/jeremy-rifkin--mistrz-globalnej-bredni,87180,1,1.html>.

⁴⁷ Tamże.

niony przez ludzi, przejaw wzrostu entropii w biosferze. Jego myśl podąża następującym tropem: na poziomie fizyki panuje entropia, spontaniczny wzrost nieuporządkowania, „bałaganu”; na poziomie ewolucji biologicznej panuje tendencja odwrotna, wzrost uporządkowania (biosfera staje się coraz bardziej złożona i harmonijna). Człowiek zaś poprzez swoją egoistyczną, niszczycielską działalność wprowadza do biosfery bałagan, czyli entropię. Dwa błędy: nie ma sprzeczności między fizyczną tendencją entropijną, a biologiczną tendencją negentropijną. W całym układzie słonecznym entropia rośnie; Słońce się „wypala” i dzięki temu mamy na Ziemi chwilowy i punktowy wzrost negentropii. Po drugie, ocieplenie klimatu (o ile się nie mylę) nie jest przejawem wzrostu entropii, ale przeciwnie, wzrostu – w rozumieniu fizycznym – negentropii.

Rifkin zdaje się pojmować biosferę jako jeden, ściśle powiązany ze sobą, organizm; w duchu – modnego wśród ekologów i zwolenników „nowej duchowości” – „mocnego holizmu”, czyli wszechzależności zjawisk. Organizm ten jest również wspaniale zharmonizowany (niczym pitagorejski kosmos). To – jak sądzę – wizja błędna. Zaiste, biosfera i poszczególne ekosystemy są systemem naczyń połączonych, ale, by tak rzec, luźno połączonych, a zatem można do nich wprowadzać korzystne – z punktu widzenia ludzkości – zmiany, bez uszkadzania całości. Nie jest więc tak, że zabicie muchy spowoduje na dłuższą metę – poprzez swoisty „efekt motyla” – lawinowe, nieodwracalne destrukcyjne skutki. Ludzkość wielokrotnie – słusznie i skutecznie – ingerowała (używając również przemocy) w ekosystemy. Wszak już pasterstwo i rolnictwo było taką ingerencją. Wymieńmy też – dla przykładu – osuszanie bagien, a poprzez to brutalną likwidację komarów, ale też malarii; opryski i brutalną likwidację stonki i różnych grzybów i wirusów powodujących „zarazy ziemniaczane” (zważmy, że niby bezkonfliktowe, harmonijne współistnienie grzyba *Phytophthora infestans* i bulw ziemniaczanych doprowadziło w 1846 roku w Irlandii do potwornej klęski głodu, w wyniku której umarło w męczarniach półtora miliona ludzi). Co więcej, biosfera nie jest – jak sądzę – sielankową harmonią, ale jest całością dynamiczną i „polemiczną” (niczym heraklitejski światło-ogień). Natura jest więc niebezpieczna i drapieżna; jest to – zacytujmy poetę – „dzień i noc czynna rzeźnia dy-

miąca od krwi”⁴⁸. Mechanizm ewolucji jest brutalny (słabsi, gorzej dopasowani giną i nie ma dla nich litości). Ludzka cywilizacja i kultura stanowi zaś, wobec dzikiej natury, kokon ochronny; jest anty-naturą.

Kwestia empatii i neuronów lustrzanych. Zaiste, ludzie są zdolni do współodczuwania i ma to swój „neuronowy fundament”. Należy jednak odróżnić współodczuwanie, umiejętność wnikania w uczucia innego – czyli empatię pojętą jako *empathie*, technikę wglądu – od współczucia, litości. Empatia ma też swoją mroczną stronę, w której również biorą udział owe „bazowe” neurony lustrzane. Na empatii, czyli wglądzie w uczucia innego, oparte jest również okrucieństwo (weźmy, jako przykład, kata wczuwającego się z rozkoszą w cierpienia znienawidzonej ofiary) oraz zazdrość i zawiść. Na empatii oparta jest też skuteczność w grze w pokera, skuteczność myśliwych oraz dowódców wojskowych. Wydaje się nawet, że w porządku ewolucyjnym, wnikanie w uczucia zwierzęcia lub wroga, czyli empatia negatywna, była ważniejsza niż empatia pozytywna, czyli współczucie i współ-radowanie się. Neurony lustrzane nie są zatem – niby ostatecznym, bo naukowym – argumentem na rzecz dobrej, wspólnotowej i braterskiej, natury ludzkiej.

Zauważmy na koniec, że – paradoksalnie – optymistyczne antropologie prowadziły niejednokrotnie do brutalnych prób dopasowania realnego człowieka do sielankowego wyobrażenia o nim i jego naturze; do siłowego przerabiania zwykłych zjadaczy chleba w anioły. Przypomnijmy, że słodka antropologia Rousseau przyczyniła się do terroru jakobinów; zaś słodka antropologia Marksa do terroru bolszewików. Strach pomyśleć do czego mogłaby przyczynić się – w zglobalizowanym i posługującym się nowoczesną techniką świecie – słodka antropologia Rifkina.

Dużo bezpieczniejsze, jeśli idzie o skutki społeczne, wydają się być antropologie pesymistyczne, które głoszą na przykład – zacytujmy Barbarę Skargę – że „człowiek to nie jest piękne zwierzę”. Skoro tak, to nie należy się spodziewać, że człowiek będzie kiedyś doskonały; należy więc tworzyć mechanizmy zabezpieczające, wzajemną kontrolę, podział władzy. Należy „zagospodarować się

⁴⁸ Cz. Miłosz, *Do pani profesor w obronie honoru kota i nie tylko (Z okazji artykułu „Przeciw okrucieństwu” Marii Podraży-Kwiatkowskiej)*, [w:] Cz. Miłosz, *Wiersze*, tom 5, Kraków 2009, s. 60.

w niedoskonałości”. Unikać zatem – jako szczególnie niebezpiecznej utopii – wizji społeczeństwa i ludzkości jako jedności.

The world will live as one – oby nie.

IMAGINE JOHN LENNON
AND *THE EMPATHIC CIVILIZATION* JEREMY RIFKIN
AS EXAMPLES OF MODERN UTOPIAS
(A CRITICAL AND COMPARATIVE ANALYSIS)

Summary

In this paper I write about two counterculture utopias: the vision contained in the songs of Lennon's *Imagine* and an extremely extensive synthesis Jeremy Rifkin, in which mirror neurons and – based on them – empathy play a leading role. I start with a presentation and a comparative analysis of these utopias. The first can be seen as a version of "mini", other than as a version of "maxi" similar worldview. This worldview is a synthesis of the hippie counterculture and the "new left" and can be described as the ideology of "political correctness". In conclusion, I will add a few critical remarks. Above all, I pointed out the serious consequences of the vision of a united humanity, deprived of property, national states and institutional religion.

Key words: Lennon, Rifkin, modern utopia, nations, religion

Słowa kluczowe: Lennon, Rifkin, nowoczesna utopia, narody, religia

Bibliografia

- Deschamps D., *Prawdziwy system czyli rozwiązanie zagadki metafizyki i moralności*, Warszawa 1967.
- Kołąkowska A., *Imagine: intelektualne źródła poprawności politycznej*, [w:] *Wojny kultur i inne wojny*, Warszawa 2012.
- Kołąkowski L., *Niepewność epoki demokracji*, Kraków 2014.
- Lubowski A., *Jeremy Rifkin. Mistrz globalnej bredni*, <http://www.newsweek.pl/biznes/wiadomosci-biznesowe/jeremy-rifkin--mistrz-globalnej-bredni,87180,1,1.html>.
- Marks K., Engels F., *Ideologia niemiecka*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1961.
- Miłosz Cz., *Wiersze*, tom 5, Kraków 2009.

- Rifkin J., *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa „american dream”*, przekład Witold Falkowski i Andrzej Kostarczyk, Warszawa 2005.
- Rifkin J., *The Empathic Civilization – An Address Before the British Royal Society for the Arts*, March 15, 2010. https://www.coe.int/t/dg4/cultureheritage/CWE/EmpathcCIV_EN.pdf.
- Rifkin J., *The Empathic Civilization. The Race to Global Consciousness in a World in Crisis*, Tarcher-Perigee, New York, 2009.
- Rifkin J., *Trzecia rewolucja przemysłowa*, przeł. Adam Olesiejuk, Katarzyna Różycka, Katowice 2012.
- Żakowski J., wywiad z J. Rifkinem („Polityka”, 22 grudnia 2011), *III rewolucja przemysłowa receptą na kryzys. Tu trzeba nowej energii*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1522243,1,wywiad-iii-rewolucja-przemyslowa-recepta-na-kryzys.read>.

dr hab. Jacek Breczko
Uniwersytet Medyczny w Białymstoku